

Bibby'sches War. M. N. R. i. O. P.
Warszawa Rakowicka 6

PONIEDZIAŁEK 15 LUTEGO 1932

GAZETA 10 GRODZIEŃSKA DZIENNIK ILUSTROWANY

Redakcja i Administracja
Grodno, ul. Dominińska Nr 28

Krwawy bój o fort Wusung

Wojska japońskie conęły się pod morderczym ogniem

SZANGHAJ, 14.2. — W czasie wczorajszego 4-godzinnego zawieszenia broni z terenów, objętych walką, przeniesiono do koncesji międzynarodowej i w inne bezpieczne dzielnice miasta przeszło 5.000 ludności cywilnej.

Czynione są starania, mające na celu zawarcie stałego rozejmu, przyczem Japończycy mieli się na to zgodzić o ile wojska chińskie cofną się o 20 mil od miasta. Władze chińskie odpowiedziały odmownie.

TOKIO, 14.2. — Według wiadomości ze źródeł kompetentnych jest rzeczą możliwą, że gen. Ujeda wyśle ultimatum do dowódcy 19-tej armii chińskiej.

Natychmiast po przyjeździe do Szanghaju gen. Ujeda ma zwrócić się do dowódców cudzoziemskich z prośbą, aby nakłonili oddziały chińskie do dobrowolnego wycofania się z zajmowanych przez nich terenów.

W razie odmowy Chińczyków, gen. Ujeda uprzedzi dowódców chińskich, że użyje sił w celu zmuszenia Chińczyków do cofnięcia się.

PARYŻ, 14.2. — Francuscy rzeczoznawcy wojskowi utrzymują, iż Japończycy, których postawa nie przestaje być tajemniczą, czynią w wielkim sekrecie przygotowania do decydującej ofensywy.

Ilość wojsk japońskich nie jest znana. Chińczycy według obliczeń francuskich, na przestrzeni 23 klm., od Sza-Pei do Wu-Sung mają obecnie 3 dywizje kantonjskie: 90-ta dywizja zajmuje front Sza-Pei, 78-a dywizja — Wu-Sung, a między temi dwoma ufortyfikowanymi punktami znajduje się dywizja 61-sza. Ogółem kantonjscy mają do dyspozycji 35 do 40.000 żołnierzy. Wojska kantonjskie wykazują o wiele więcej energii i zapału, niż chińskie oddziały, operujące na terenie Mandżurii.

SZANGHAJ, 14.2. — Samoloty japońskie nie przestając bombardować pozycji chińskich, zniszczyły linie kolejowa, która jest dla Chińczyków jedyną linią komunikacyjną z Nankinem.

RYGA, 14.2. — „Tass“ donosi, iż pogłoski o tajnym układzie pomiędzy Sowietami a Japonią są fałszywe.

SZANGHAJ, 14.2. — Pod fortem Wusung rozegrała się najkrwawsza bitwa, jaka dotychczas została stoczona w wojnie chińsko-japońskiej. Japończycy przypuścili dawno zapowiadany i przygotowany generalny szturm na fort Wusung, pod którym poprzednie walki były tylko przegrzywką.

Wojska japońskie po „huraganowym” przygotowaniu artyleryjskim zdołały po moście przekroczyć kanał pod Wusung i podsunąć się pod sam fort, gdzie jednak przyjęto ich morderczym ogniem, zadając olbrzymie straty. Pomimo tych ofiar wojska japońskie nie cofnęły się, lecz zatrzymały zdobyte pozycje, a nawet usiłują podsunąć się dalej.

Około godziny 11-ej w nocy (według czasu miejscowego) zapanowała chwilkowa przerwa w działaniach wojennych, wobec tego, że obie strony zmuszone zostały do zasilenia swych dziesiątkowanych szeregów nowymi siłami. Szczególnie Japończycy zdołali w czasie tej przerwy podsunąć swe działania bliżej fortu, oraz pchnąć nowe oddziały piechoty do boju.

Po krótkiej przerwie bitwa przybrała jeszcze gwałtowniejszy charakter, nie przynosząc jednak dotychczas rozstrzygnięcia.

W Szanghaju wielka bitwa pod Wusung komentowana jest gorączkowo zarówno przez Chińczyków, jak i Japończyków. Wszyscy dobrane rozumieją, że rozgrywa się bitwa o historycznym znaczeniu.

Burmistrz miasta Szanghaju otrzymał był wiadomość o slorowananiu kanału przez Japończyków, lecz równocześnie także, wieści o nader zwycięskim i skutecznym oporze stawianym przez załogę chińską.

SZANGHAJ, 14.2. — Urzędowno donoszą, że prezydent republiki chińskiej mianował generała Czena ministrem spraw wewnętrznych. Gen. Czen przybył do Lojang i objął stanowisko.

MOSKWA, 14.2. — Według doniesień rosyjskich, z Charbinu kolumna maszerujących oddziałów japońskich została zaatakowana koło Juszu, w odległości 150 km. na zachód od Charbinu przez oddział wojsk chińskich. Chińczycy usiłowali otoczyć oddział japoński.

Po nadejściu posiłków Japończycy zdołali odebrać napad chiński, przyczem 40 chińskich żołnierzy zostało zabitych, pozostali zaś prawie wszyscy dostali się do niewoli japońskiej.

Cztery polskie propozycje rozbrojenia moralnego

GENEWA, 13.2. Minister Zaleski skierował dziś do przewodniczącego Konferencji Rozbrojenia memorandum.

Są to ściśle sprzeczowane cztery propozycje, dotyczące wprowadzenia w życie inicjatywy polskiej rozbrojenia moralnego.

Pierwsza propozycja dotyczy wprowadzenia w życie norm prawnych, sprzyjających pokojowemu rozwojowi stosunków pomiędzy narodami.

Druga propozycja dotyczy zwolnienia w czasie jak najkrótszym międzynarodowej konferencji przedstawicieli związków zawodowych dziennikarskich i wydawniczych. Zadaniem tej konferencji będzie prze-

studjowanie i zapewnienie realizacji idei rozbrojenia moralnego w dziennikarstwie.

Trzecia propozycja polska dotyczy wychowania młodzieży w kierunku zamiatowania do pokoju.

Czwarta propozycja dotyczy zawarcia umowy między państwami, która by zobowiązywała podpisujących ją do przeciwdziałania propagandzie w duchu wojny

i nienawiści, uprawianej drogą radia, kinematografu i teatru

Memoriał rządu polskiego, złożony przewodniczącemu Konferencji Rozbrojenia, spotkał się w Genewie z nader przychylnym przyjęciem kół międzynarodowych.

Sejm uchwalił budżet

Dalszy ciąg afery parcelacyjnej pos. Brodackiego

Sejm po uchwaleniu budżetu przyjął kilka ustaw natury wojskowej, a m. in. ustawę o poborze rekruta w roku 1932.

Charakterystycznym momentem podczas rozpatrywania tej sprawy było oświadczenie posła Niedziałkowskiego (P. P. S.), który stwierdził, że klub jego w związku z zaostreniem się sytuacji wewnętrznej w kraju nie będzie mógł głosować w roku bieżącym za kontyngentem rekruta.

Dalej Sejm dokonał wyboru delegata do głównej komisji rekrutacyjnej, którym został poseł Si-

ciński z B. B., a wreszcie przyjął szereg ustaw, dotyczących rolnictwa.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się w środę o godz. 4-ej po południu.

o * o

Na żądanie Chin zwołana będzie nadzwyczajna sesja Ligi

GENEWA, 13.2. Delegacja chińska otrzymała z Nankinu tekst deklaracji, adresowanej do głównych mocarstw zainteresowanych.

Deklaracja usiłuje ustalić odpowiedzialność za kroki wojenne na Dalekim Wschodzie i zaznacza, że odtąd Chiny użyją wszelkich rozporządzalnych środków materialnych, aby przeciwsta-

wić się inwazji.

Deklaracja ta nie znajduje się w żadnym związku z żądaniem zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi Narodów.

GENEWA, 13.2. Dziś nadszedł do Genewy drugi raport komisji szanghajskiej. Będzie on opublikowany w dniu jutrzejszym.

o * o

Termin wyborów prezydenta Rzeszy

BERLIN, 13.2. Minister spraw wewnętrznych Groener zwrócił się do Reichstagu z propozycją wyznaczenia terminu wyborów prezydenta Rzeszy na dzień 13 marca dla pierwszego głosowania, zaś 10 kwietnia dla ewentualnego drugiego głosowania.

Gwałtowne burze na morzu Czarnem

MOSKWA, 14.2. — Tel. wł. — Według doniesień z Sebastopola nad Morzem Czarnym szaleje i dwu dni gwałtowna burza. Z portu nie wyjeżdżają żadne statki. Radio-stacje sowieckie otrzymują sygnały S. O. S. od okrętów znajdujących się w niebezpieczeństwie. Wysłano z pomocą kilka okrętów wojennych. Dziewięć łodzi rybackich, które 10 b. m. opuściły port, nie powróciło jeszcze. Istnieje obawa, że zatoniły wraz z załogami.

Wysłano z pomocą kilka okrętów wojennych. Dziewięć łodzi rybackich, które 10 b. m. opuściły port, nie powróciło jeszcze. Istnieje obawa, że zatoniły wraz z załogami.

NASZA NOWELA PONIEDZIAŁKOWA

ZAKRĘT ŚMIERCI

Niektóre zdarzenia tego wieczora pamiętam zupełnie dobrze, inne pozostawiły mi tylko wrażenie czegoś zawilego i balamutnego. Nie mam pojęcia pogo pojechałem wówczas do Warszawy i dlaczego wróciłem tak późno. Ale od chwili, gdy wysiadłem na małej stacyjce, stoi wszystko przed memi oczyma tak wyraźnie, jakgdybym przeżywał to raz jeszcze w najdrobniejszych szczegółach.

Jasno oświetlony zegar dworcowy wskazywał pół do dwunastej, gdy zadałem sobie pytanie, czy zdążę do domu przed północą. Przed dworem czekał już na mnie nowy, migocący jaskrawymi reflektorami wóz, który mi tegoż dnia przy stało z fabryki. Pozdrowiłem szoferą Jana.

— Jak chodzi?
— Doskonale.
— Wypróbuję go dzisiaj — rzekłem, sadowiac się przy kierownicy.
— Nie radzę. Noc jest ciemna, a pan nie zna jeszcze masyzny.

— Nic nie szkodzi, Janie. Siłnik zawarczał i ruszyliśmy z miejsca.

Od dworca do mego domu jest niewiele jak pięć mil. Nowy typ nie wydawał mi się trudny do opanowania i prowadziłem maszynę lekko. Nie ulega wątpliwości, że szaleństwem jest robić próbę nowego wozu w ciemniuteńką noc. Ale w życiu nieraz popełnia się szaleństwa, choć czasem trzeba za nie płacić drogo.

Przez pewien czas szło zupełnie dobrze, dalej jednak droga wznosiła się i rozpoczynał się odcinek półtoręj mili długi, z trzema nagłymi zakrętami, jeden z najgorszych, jakie znam.

Gdy mineliśmy już najwyższy punkt wzniesienia, chcia-

łem się przerzucić na bieg wolniejszy. Trafiłem jednak na tak silny opór mechanizmu, że czempredzej powróciłem do trzeciego biegu. Chwyciłem za hamulce. Gdy pod naporem zhamul się nagłe hamulec nożny, nie wziętem jeszcze tego zbyt młodo do serca, ale zimny pot mnie oblał, gdy zawiódł także hamulec ręczny. W tej chwili właśnie zbliżyliśmy się do pierwszej krzywizny, którą jaskrawo oświetlały latarnie reflektorów. W szalonym pedzie mineliśmy pierwszy zakręt. Po pierwszym udało się wziąć drugi, chociaż naprawdę o włos tylko od śmierci.

Teraz pozostawała jedna mila prostej, równej drogi do trzeciego, najniebezpieczniejszego zakrętu, za którym rozpoczynała się już boczna aleja, prowadząca do mego domu. Gdyby nam się udało dotrzeć do niej, byłibyśmy uratowani, gdyż wznosiła się ona coraz wyżej aż do samego domu.

Jan trzymał się dzielnie. Zachowując zimną krew, patrzył uważnie przed siebie. W pewnej chwili postanowiłem wziąć trzeci zakręt w pełnym biegu. Jan jednak odgadł mój zamiar.

— Niemożliwe. Przy pełnej szybkości wóz musi zarzucić.

Miał zupełną słusność. — Wprawdzie udało mi się teraz zmniejszyć szybkość, ale mimo tego ciągle jeszcze mknęliśmy zawrotnym pędem. W pewnej chwili Jan położył dłoń na kierownicy.

— Przez trzeci zakręt nie przejeździemy. Niech pan spróbuje wyskoczyć. Ja zostanę.

Nie odwracając głowy, odpowiedziałem: — Dziękuję. Skacz sam, jeśli masz ochotę.

— W takim razie ja zostaję także.

Gdyby to był mój stary wóz.

spróbowałbym jednego majster sztyku, którego nauczył mnie Le Cordier w Monaco. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i w tym wypadku czekałaby nas katastrofa, ale zawsze

pozostawała jakaś szansa, jedna na sto. Na tym wozie jednak byłem bezradny.

Powietrze, prute z nieprawdopodobną szybkością świszczało nam w uszach, wóz giał się i

trzeszczał we wszystkich spojściach. Tylko reflektory błyszcząły niezmiennym jaskrawym światłem. Pamiętam dobrze, że pomyślałem wtedy o przerażającym i niesamowitem zjawisku,

jakim był ten mknący w przestrzę światlisty i ryczący pocisk, który groził unicestwieniem wszystkiemu, co mógł spotkać na tej wąskiej drodze.

Nagle wóz zakołysał się i runął w trzecią, ostatnią krzywiznę. Kilkadziesiąt metrów dalej zaczynała się już boczna aleja. Cały ześrodkowałem się w napiętych mięśniach rąk, trzymających kierownicę. Wraz z Janem przeczuliśmy ciężar naszych ciał na jedną stronę, wiatr zawył nam przeraźliwie w uszach — i przednie, prawe koło wozu uderzyło o słup kamienny, znaczący boczna drogę.

Usłyszałem ogłuszający łomot. W ciągu jakiegoś ułamka sekundy zdawało mi się, że leczę w powietrzu — a potem...

Potem, gdy znowu powróciłem do świadomości, stałem w zaroślach obok jednego z wielkich debów alei wjazdowej. Obok mnie stał jakiś mężczyzna. W pierwszej chwili zdawało mi się, że jest to Jan, wkrótce jednak stwierdziłem omyłkę.

Poznałem Rymśkę. Rymśka, kolega z uniwersytetu, był przed laty moim najbliższym przyjacielem: mieliśmy dla siebie zawsze wzajemną, głęboką sympatię. Zdziwiła mnie jego niespodziewana nieobecność w tem miejscu, ale czułem się jeszcze jak człowiek, który trwa w sennych marzeniach i gotów jest wszystko co widzi, przyjmować bez zbytecznych pytań.

— To było uderzenie — rzekłem — wielki Boże!

Stanley milczał. W półcieniu, który nas otaczał, widziałem jego uśmiech łagodny i rozumny, dobrze mi znany uśmiech Stanleya z dawnych czasów.

Zdziwiło mnie trochę, że nie mogłem się wcale poruszyć. Ale nie miałem także żadnej chęci do tego. Natomiast moje zmysły działały doskonale. Widziałem przed sobą rozbite pudło samochodu, oświetlone poruszającymi się latarniami widziałem skupioną obok niego grupę ludzi i słyszałem stłumione głosy. Był tam odzwierny, jego żona i jeszcze dwie czy trzy osoby. Nikt z nich nie spojrzał na mnie, wszyscy byli za jej strzaskanym wozem. Nagle usłyszałem jęk.

— Wyżej! Podnosić ostrożnie! — zawołał ktoś.

— To moja noga — odrzekł inny głos. Poznałem głos Jana.

— Gdzie jest pan?
— Tutaj — odpowiedziałem, ale nikt nie zwrócił na mnie uwagi. Wszyscy byli schyleni nad czemś, co leżało pod wozem.

Rymśka położył mi dłoń na ramieniu. Ogarnęło mnie niewypowiedziane bogie uczucie. Było mi lekko i jasno.

— Nie odczuwasz żadnych bólów? — spytał Rymśka.

— Ani śladu.
— Tak zawsze bywa — rzekł.

I nagle ogarnęło mnie bezgraniczne zdumienie. Rymśka? Przecież Rymśka poległ pod Kijowem!

— Rymśka! — ze ściśniętego gardła z trudem wydobywały się słowa — Rymśka, przecież ty zginąłeś?!

On spojrzal na mnie. Dawny łagodny i rozumny uśmiech rozchylił jego wargi. Potem rzekł: — Ty również.

Krażownik niemiecki na wodach Kłajpedy

Rząd litewski zaskoczony -- udaje że się nie boi

BERLIN, 14. 2. — Tel. wł. — Do Królewca zawinął niemiecki krażownik „Leipzig”. „Leipzig”, pełniący służbę od października 1931 r., jest najmniejszą jednostką niemieckiej marynarki. Załoga krażownika

liczy 500 ludzi

Przed czterema dniami „Königsberger Allgemeine Zeitung” doniosła o planowanej demonstracji krażownika niemieckiego na wodach kłajpedzkich.

KOWNO, 14. 2. Nieoczekiwane pojawienie się krażownika „Leipzig” w Królewcu, wywołało wielkie wrażenie zarówno w

Świadek Kopytkiewicz, wprowadzony przez woźnego, zbliżył się do stołu sędziowskiego krokiem uroczystym, z miną pełną godności. Jedną rękę położył na sercu, drugą wznosił ku górze, wzrok utkwiwszy w wiszący na ścianie krucyfik:

— Przysięgam, że będę mówił prawdę, tylko prawdę, wyłącznie prawdę.

Sędzia: — Cóż wiece świadek wie o sprawie?

Świadek: — Nic.

Kownie, jak i w Kłajpedzie. Litewskie koła rządowe są najwidoczniej

zaskoczone tym faktem, starają się jednak bagatelizować

możliwość zawinięcia krażownika niemieckiego do Kłajpedy. Krażownik „Leipzig” ma zagłębienie 7 metrów i 10.000 ton pojemności.

Port Kłajpedy ma głębokość

6 metrów, a w niektóre dni, gdy wieją wiatry wschodnie, poziom wody obniża się tak, że okręty o pojemności 3—4.000 ton nie mogą zawijać do portu.

Wysadzenie desantu niemieckiego w Kłajpedzie Litwini uważają za niemożliwe, ponieważ Niemcy nigdy nie odważą się na tak ryzykowny krok, ze względu na

komplikacje międzynarodowe, a z drugiej strony Litwini posiadając silny garnizon w Kłajpedzie, mogą łatwo zepchnąć desant niemiecki do morza.

Bombardowanie Kłajpedy nie wchodzi również w grę, ponieważ

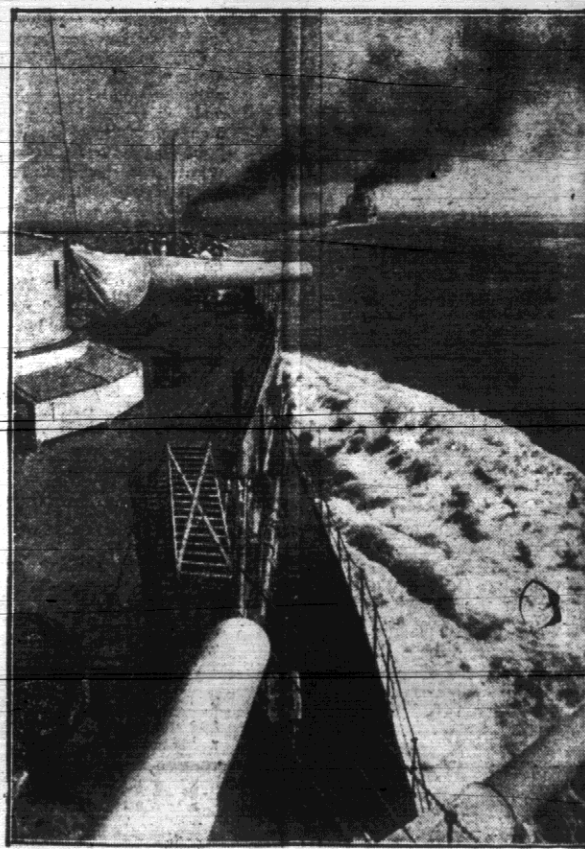
olbrzymia większość mieszkańców jest narodowości niemieckiej,

a niemieckie działa nie będą niszczyć dobytku swych rodaków.

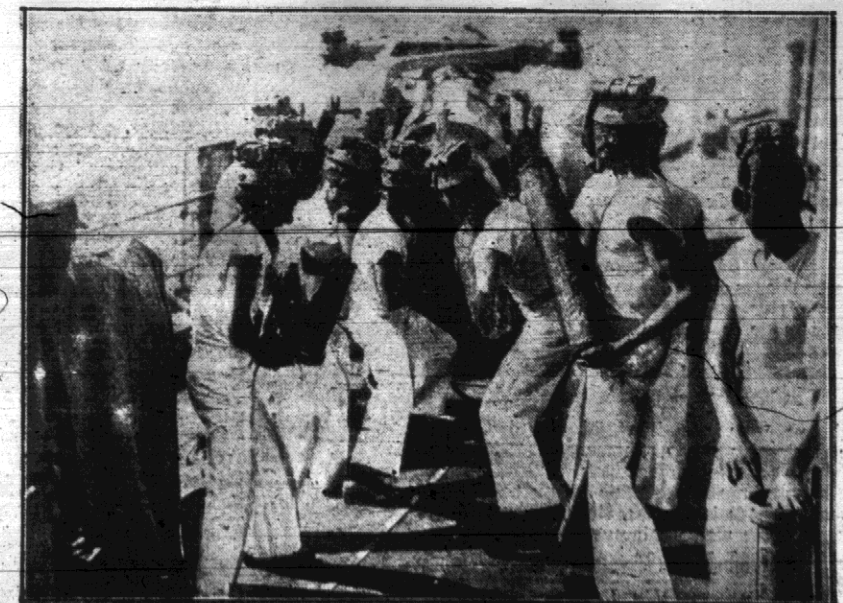
Rozważania powyższe są jednak bardzo charakterystyczne dla nerwowego nastroju, który zapanował w Kownie pod wpływem niedwuznacznego ostrzeżenia niemieckiego, jakim było wystanie krażownika do Królewca.

— Tu, w prochu kłecze przed pania, — mówił wielbiciel, kłękając na jedno kolano.

— Przepraszam, — odpowiedział mu chłodno: — Muszę zwrócić panu uwagę, że u nas nie ma prochu. Codzień sama wszystko sprzątam, używając odkurzacza.



Mamy przed sobą szereg ostatnich zdjęć z placu wojny chińsko-japońskiej. Na pierwszym zdjęciu widzimy krażownik japoński w czasie ostrzeliwania portu Wu - Sung. Marynarze mają specjalne osłony głowy, zabezpieczające przed ogłuszeniem. Drugie zdjęcie przedstawia działa nadbrzeżne broniące ujścia rzeki Jang - Tse - Kiang. Na trzecim zdjęciu młodzi Chińczycy zgłaszają się ochotniczo do wojskowych biur werbunkowych. Duży procent wśród ochotników stanowią studenci chińscy.



Polski Czerwony Krzyż

na posterunku samarytańskiej pracy w Grodnie

Polski Czerwony Krzyż jest jedną instytucją społeczną, powstałą mocą dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej i pracującą pod Jego protektoratem, w ścisłym kontakcie z Min. Spraw Wojskowych.

Program prac, obowiązujący wszystkie Okręgi i Oddziały winien być ściśle wykonywany bez żadnych odchyśleń, wobec czego może ulec krytyce sposób jego wykonania, a nie celowość.

Zasadnicze punkty programu są następujące:

1. Szkolenie sióstr pogotowia sanitarnego.
2. Szkolenie sióstr zawodowych.
3. Szkolenie podinstruktorów obrony przeciwgazowej.
4. Szkolenie drużyn ratowniczych.
5. Organizacja punktu sanitarno-odżywczego.
6. Zdobywanie funduszy i zdobywanie członków.
7. Tworzenie Kół Czerwonego Krzyża.
8. Zakup środków przewoźnych.

W następnych numerach naszego pisma omówimy poszczególne punkty prac zarządu PCK na terenie Grodna za rok ubiegły.

Oddział Grodzieński P. C. K. posiada członków: wspierających—243, rzeczywistych—320 i dożywnych—8.

Na walnym zebraniu w dniu 8 lutego r. b. do Zarządu zostali wybrani wszyscy członkowie powtórnie, a mianowicie: p. Nositz-Jackowska—prezes, p. pułk. dr. Werakso i p. dr. Rupp—wiceprezisi, p. dr. Higier—sekretarz, p. sędzia Merle—zastępca sekretarza, p. Chrzanowska—skarbnik, p. Miłkowski—zastępca skarbnika.

Komisję rewizyjną stanowią: pp. dr. Talheim, Rosinski i Kaczmarczyk.

Sekcja Opieki nad Matką i Dzieckiem

Poza zasadniczym programem obowiązującym, Zarząd od szeregu lat prowadzi jedyną chrześcijańską Stację Opieki nad Dzieckiem i Matką w Grodnie. Placówka ta rozwija się coraz lepiej—posiada światło-leczenie, kumys, kefir i stałą poradnię dla dzieci i matek. Tę ostatnią prowadzi honorowo członek Zarządu p. dr. Chazan.

Z powoła służbowego prze-

niesienia dr. Eysymonta do Zamkowa, kierownictwo nad Stacją od 1 stycznia b. r. na podstawie konkursu objął p. dr. Malanowicz—komendant Szpitala Okręgowego w Grodnie.

Do rozwoju Stacji przyczyniły się w znacznej mierze wzorowe siostry, które od chwili jej założenia pracują tam z prawdziwym zapařeniem i poświęceniem p. Nadzieja Protokowska opiekunka z dwojra i siostry Awracewiczówna i Filipikówna.

Dom Ludowy

ożywił życie społeczne w Budowli

Brak odpowiedniego ośrodka lokalowego bywa często na prowincji przyczyną застоju wszelkiej pracy społeczno-kulturalnej.

Najlepsze chęci i wysiłki rozbijają się i nikną, nie mogąc znaleźć punktu zaczepienia. Przykładem ogromnego znaczenia takiego ośrodka może być życie w Budowli, gdzie w początkach zimy został otwarty i do użytku społecznego oddany Dom Ludowy. I nagle jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej ożywiło się wszystko, co było przytłumione. Posypały się projekty prac społecznych i kulturalnych, znaleźli się zaraz fachowcy, instruktorzy, organizatorzy i praca ruszyła całą parą.

Powstała zaraz biblioteka, kółko amatorskie nad którym kierownictwo objął osadnik zawodowy reżyser, który niewiadomo skąd się wziął w Budowli... Praca wre. W dużej sali Domu Ludowego zainstalowano scenę, na której kółko amatorskie przed kilku dniami odegrało 3-aktową komedię pełną żywiołowego humoru. Zawodowa reżyserja zrobiła swoje. Sztuka wypadła nieoczekiwanie dobrze. Potem (ze względu że był koniec karnawa-

lu) bawiono się tak wesoło, i z taką werwą, jakgdyby nikt nie słyszał o kryzysie.

A teraz, w czasie długich „postnych” wieczorów zbierają się w Domu Ludowym gromady rolników na pogadanki, czytanie gazet, wypożyczanie książek, dyskusje.

Rolnicy kółkowicze i „mleczarze” przygotowują się do ofensywy na kryzys drogi podnożenia i ulepszenia produkcji. Planują, obliczają, zwalczają stare metody, wyzwalają się, i mają przed sobą przyszłość.

Mściwe zakusy opuszczonej córy

Sołtys wsi Piłki, gm. Gudzievice, zameldował na Posterunku Pol. w Wolpie o usiłowaniu podpalenia stodoły Piotra Pogierly, przez wrzucenie okienkiem zapalonego lnu do stodoły. P. Pogierly podejrzewa o usiłowanie podpalenia córke swoją Stefanję Pacholczyk, która rozwiodła się ze swoim mężem i obecnie zamieszkuje we wsi Piłkach w wynajętym domu. Dochodzenie w toku.

Wyjaśnienie w sprawie zajścia na stacji Druskieniki

Artykułem jednego z naszym korespondentów z dnia 8 b. m. w sprawie zajścia na stacji Druskieniki, poczuł się dotknięty p. Gołębiowski zawiadowca stacji, który jako zainteresowany nadesłał do naszej redakcji pismo, wyjaśniające to zajście.

P. Gołębiowski kategorycznie zaprzecza jakoby miał użyć ordynarnych wyrazów pod adresem jednego z obywateli wyznania prawosławnego.

Prawdą natomiast jest, że w związku z przyjazdem do Druskieniki jednego z przedstawicieli Rządu, wydane zostało zarządzenie, aby z poczekalni usunąć ludzi znajdujących się tam bez określonego celu. Dotyczyło to kilku robotników, przybyłych do bufetu kolejowego „na wypitkę”. Wykonując otrzymane zarządzenie, p. Gołębiowski spotkał się z energicznym sprzeciwem jednego z robotników, który jednak wobec stanowczości p. G. poczuł się kłopotliwie.

Kino dźwiękowiec „POLONJA”

Wkrótce!

Ułani, ułani, chłopcy malowani...

Nowy bank w Warszawie przyjdzie z pomocą urzędnikom

Obecnie stworzono nową instytucję spółdzielczą—kredytową dla urzędników pod nazwą Spółdzielczy Bank „Kredyt Urzędniczy” z siedzibą w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej 129.

Zadaniem Banku będzie udzielanie pożyczek urzędnikom państwowym, komunalnym, samorządowym i związkom o charakterze zrzeszeń pracowników w całym kraju.

Pożyczki udzielane będą do wysokości 1500 zł. z oprocentowaniem 11 procent w stosunku rocznym.

Bank oparty jest na kapitałach krajowych i zagranicznych, co umożliwia niesienie finansowej pomocy najszerszym rzeszom urzędniczym na normalny procent.

Pokój oddzielny może być z utrzymaniem. Wiadomość w Administracji. 3-3

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

sean. o g. 6, 8 10	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Najgłośniejszy film doby obecnej. Arcydzieło, którego niepodobna zapomnieć. p. t. „SZARY DOM” W rolach głównych: W. Beery, C. Morris, L. Stone i R. Montgomery
	Dźwiękowiec APOLLO Dominik. 25	Greta Garbo, Nils Asther, Dorothy Sebastian i John Mc. Brown w wielkim dramacie erotycznym, ilustrującym przeżycia miłosne współczesnej kobiety p. t. „POKUSA” Tragedja kobiety, która kochając jednego wyszła zamąż za drugiego.
	Kino „PALACE” Orzeszk. 13	Wspaniały i niezwykle sensacyjny dramat p. t. „NA ARABSKIM FRONCIE” W rolach głównych: bohaterki Hans Stuwe i uroczą Ewa v. Berne

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2.50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr, 1 szpalt, w tekście. 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 80,740. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.